

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Biuro pocztowe № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9 — 10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garbontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Opłaceniu na 1-ty strony za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petiti lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitiowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitiowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

WARUNKI PRENUMERATY

Wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”:
Rocznik. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
W WILNIE: 8 — 4 — 2,50 — 70
Z PRZESŁANKĄ POŚCZTOWĄ: 10 — 5 — 2,50 — 84
W KRAJACH: 14 — 7 — 4 — 1,50
Za adresem 20 kop. — Za adresem do domu 10 kop. miesięcznie.
Kopisów nie zaliczanych do zwrotu — nie przechojują.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjera” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-iej popołudniu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

WILENSKIE TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU — ulica Wileńska № 26. —

Dyskontuje weksle, udziela pożyczki pod zastaw papierów procentowych, weksli, towarów i t. p., inkasuje weksle, wydaje przekazy, przyjmuje wkłady i t. d. Towarzystwo pobiera za dyskonto weksli od 7 — 9%.
Płaci za lokacje: na rachunek bieżący zwyczajny 4½%, i warunkowy 6%. Na lokatę 1/2, roczną 6%, i na roczną 6½%.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”

=WIELKA MAPA=

Litwy i Białej Rusi

opracowana podług najnowszych źródeł, z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafii, żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.

W kolorach, na specjalnym papierze

Rozmiar 91x85 ctm.

Skala 20 wiorst w calu ang.

Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.

Na płótnie i walcach do zawieszania rb. 4.

Przesyłka kop. 50, egz. na walcach kop. 75.

Ola prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”

Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na walcach rb. 3.

Przesyłka kop. 50, egz. na walcach kop. 75.

PRZEWODNIK

PO

Litwie i Białej Rusi

jako uzupełnienie Wielkiej Mapy. Cena kop. 75, z przesyłką kop. 90.

Zamówienia na „Wielką Mapę Litwy i Białej Rusi” oraz na „Przewodnik”, które opuszczają prasę w grudniu r. b. przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego”, Wilno, plac Katedralny № 4.

Teatr Polski. W czwartek 23 października 1908 r.

W SALI MIEJSKIEJ.

„Ułani Księcia Józefa”

komedia z czasów Księstwa Warsz.

Jutro „Szkoła”

OGRÓD BOTANICZNY

Sala koncertowa

DYREKCJA

L. A. Szumana

Telef. 364.

Dziś 23 października

DENTYSTKA S. A. JARCHO przeniosła się na ul. Wileńską 20-1.

Wspaniały świąteczny koncert

Fru-Fru

M. TOKARSKA, WALERI DE OWERBECK, EP-TER, LILINA, PIASZKA, duet B-ei BRÓDEL, WALIO, MORR, MARGAŁOW, SILWINA, B-rei KARR i w. in.

Jutro wspaniały koncert, 25-go maskarada 25 i 26 października 2 występy trupy filipów. 1 listopada nowy program. Początek koncertu o 10 w., przedstawienia o 11 w. Występ F. Zadolskiego. Reżyser WOLGIM.

S. + P.

Izabela z Montrymowiczów

Kopańska

opatrzona św. Sakramentami zmarła w dniu 22 października w m. Marjanc-wo w gub. Kowieńskiej.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej odbędzie się w d. 24 b. m. w kaplicy w Marjanowie. Tegoroczny pochówek zwłok w grobie rodzinnym. — O szm. zawiadania pogrzebu w głębokim smutku

RODZINA.

LISTY Z NAD NEWY.

(Od specjalnego korespondenta „Kurjera Lit.”)

Petersburg, 18 października.

VI.

W kwestji słowiańskiej i związanej z nią sytuacji politycznej na Wschodzie miało sposobność rozmawiać dziś z posłem Babińskim, zaliczanym powszechnie w poczet znawców stosunków wschodnich. P. Aleksander Babiński zajęty jest obecnie odczytem w kwestji tejże, p. t. „Turcja i państwa słowiańskie na półwyspie Bałkańskim”, który ma wygłosić wkrótce. Zanim usłyszymy *ex cathedra* opinję posła, skorzystam z uprzejmości, aby pozyskać dla „Kurjera Litewskiego” kilka ogólnych *coup d'oeil* na sytuację.

Właściwie kwestja słowiańska — zagaił rozmowę Sz. poseł — wyłoniła się obecnie na forum publiczności z przyjazdem serbów, wraz z konjunkturą polityczną, wytworzoną przez aneksję Bośni i Hercegowiny. Szczególną wagę i ostrość posiada kwestja ta dla Rosji. Likwiduje się bowiem z nią cała polityka dotychczasowa rosyjska, polegająca w przeciągu półtora wieku na protegowaniu ruchu słowiańskiego. Była to polityka, moim zdaniem, sztuczna, wobec innego sposobu rozstrzygnięcia kwestji przez państwa zachodnie, przy współdziałaniu Niemiec. Rosja była wyparta z tej polityki i siłą rzeczy pchnięta na południe. Szła, że tak powiem, po linii najmniejszego oporu...

— Czy pan Rosję na myśl naturalną ciągnie ku morzu?
— Niekoniecznie. Bezwarunkowo, że obrona wybrzeża Czarnego morza wchodziła w grę, lecz miała ona w protegowaniu tego ruchu i ideowe cele, w pierwszym rzędzie

— pomoc swym jednemu i drugiemu plemieniu. — Usamowolnił się przy jej pomocy Serbja, Rumunia, ostatnio zaś Bułgaria, która pozyskała niezależność...

— Tak. Odegrał też tu swoją rolę kryzys turecki. Turcja, która zdawała się rozkładać, dala dowody niespożytej żywotności. Najlepszym tego dowodem ciągłość reform.

— Czy pan wierzy w przyszłość tych reform? Czy nie nastąpi po nich taka reakcja, jak w Rosji?

— Moim zdaniem reforma, jest poważna i oparta na trwałych podstawach.

— Przypuszczam pana posła, ale nie zupełnie rozumie. Konstytucja jest realnym układem sił i trwałą jest wtedy, gdy głęboko tkwi w psychice mas. Rozumiem, gdy ktoś mówi o konstytucji w Anglii. Ale w Turcji? — Przecież masy ludowe Turcji stanowią dziki kurd, albo albańczyk. Czy może być trwała konstytucja, oparta wyłącznie na wojsku?

— Niech pan pamięta, że idea konstytucyjna przesiąga do mas w Turcji nie odrazu, że posiada jest pewne tradycje. Konstytucja obecna jest dalszym ciągiem konstytucji 76 roku. Autorem jej był Mithad pasza, uduszony przez sultana. Rzecz charakterystyczna, że syn jego Tahiz-Bek, który był napisal dzieło, przesłannictwa ideami wolnościowymi, poświęcone po części uduszeniu ojca, należy teraz do komitetu młodotureckiego i jest przyjmowany przez sultana.

— Tempora mutantur!

— Owóż, nawiązując do poprzedniego, trzeba zaznaczyć, że konstytucja 76 roku wyrzyla swe piętno i pozostawia ślady w umysłach inteligencji tureckiej. Świadomość rosła i pogłębiała się z biegiem czasu, aż przyszła chwila realizacji jej owo-

ców. Młodoturcy zdolali pociągnąć za sobą warstwę oficerską. W tem była ich siła fizyczna. Mieli za sobą i siłę merytalną, która czerpała swe źródło w głębokim cierpieniu mas ludowych.

— Ależ te masy były ciemne!

— To też komitet urządził po całym kraju szereg dobrze zorganizowanych zgromadzeń uświadamiających. Prócz tego za konstytucją było duchowieństwo, które przekładało ludowi, że reforma nie sprzeciwia się duchowi Koranu. Działalność reformistyczna była celowa i skuteczna. Rozpoczęto od sultana, ołowika nadzwyczaj rozumnego, którego otoczono odpowiednimi doradcami, powołując do rządu osoby pewne i oczyszczając go od przedstawicieli *ancien regime*. W ten sposób zostali urzeczywistnione swobody polityczne.

— Więc, zdaniem pańskim, konstytucja jest utrwalona?

— O tak. Dosyć faktu, że w przeciągu czterech miesięcy nie było wypadku jej pogwałcenia. Naturalnie, inna kwestja, że zadania nowego rządu są poważne i niesłychanie trudne. Należą do nich: *primo* organizacja państwa, której dotąd w Turcji prawie że nie było wcale, *secundo* kwestja narodowościowa. Rzecz można, przyszłość Turcji zależy od normalnego rozwiązania kwestji tej. Trudności jej ujawniły się tak w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny, jak w ogłoszeniu niezależności Bułgarii.

— Czy pan poseł osobiście był w Turcji?

— Owszem. W Konstantynopolu. — Jakże wrażenie bezspornie sprawił na nim naród turecki? Bo ja, przynajmniej, z wielkim sceptycyzmem patrzę na odrodzenie tureckie. Naturalnie, sądzę mogę o tem li na zasadzie tego, co się czytało. Tyle piszą o inercji tego narodu, o jego zaciekłości, fatalizmie, fanatyzmie, bezczelu, derwiszostwie, niesprawiedliwej wierze w los — kismet, którego woli turek dopatruje się na każdym kroku...

— Jest w tem wszystkim sporo przesady. Na ogół turek jest trzeźwy, sumienny, skromny, wprawdzie mało wykształcony, lecz pełen dobrych chęci. Co do fanatyzmu, to jest to zarzut niesłuszny. Są oni głęboko przejęci Koranem, lecz nie dogmatyczną, ale etyczną jego stroną. Nie przeszkadza to kwitnąć wśród nich tolerancji absolutnej.

Szczególniej młodoturcy. Gorący patrioci, ożywieni idealami odnowie-

nia, chcą iść z prądami europejskimi.

— Ale może przejdziemy do sytuacji politycznej słowiańskiej, bo w gruncie rzeczy kwestja turecka traci na aktualności.

— Służę panu.

— Tylko pozwól sobie na jeszcze jedno zapytanie. Jak reaguje Turcja na fakt dokonany i niezależność Bułgarii?

— Pogodziła się z obydwojma faktami, ale postawiła veto przeciwko wszelkim dalszym zachciankom Austrii i z całą siłą i stanowczością będzie broniła reszty swoich posiadłości.

— Dziękuję. Więc...

— Kwestja serbska jest pośrednim wynikiem ruchu tureckiego. Dla Serbji i Czarnogóry aneksja Bośni i Hercegowiny stanowi tamę wszelkim ich nadziejom i dążnościom politycznym. Ponieważ Serbja jest otoczona przez Austrię z północy i odcięta od morza, traci ona grunt do rozwoju politycznego i kulturalnego. Serbowi jest w Austrii 5 miljonów, w Bośni i Hercegowinie 800 tysięcy, gdy w samej Serbji i Czarnogórze cyfra ludności wynosi zaledwie około 3 milionów. Z przyłączeniem Bośni i Hercegowiny do Austrii, większość serbów będzie wcielona do organizmu państwowego monarchji Habsburgów, i co *ipso* rozwoju narodu będzie wstrzymany. Niema tej ofiary, której nie przyniosła by Serbja, aby odwołać fakt aneksji. Ujawnia się stąd możliwość wojny, którą historja będzie miała prawo nazwać wojną rozpaczy. Rzecz prosta, że serbowie szukają pomocy Rosji. Przyjazd księcia Jerzego, tudzież przedstawicielstwa społeczeństwa serbskiego do Petersburga, ma na celu skłonienie Rosji do nieuwzględnienia faktu aneksji. Serbowie twierdzą, że w razie protestu Rosji nastąpi wśród nich uspokojenie. Postawienie kwestji w tej płaszczyźnie nasuwa zrozumiałe wątpliwości. Wątpliwe, aby protest Rosji miał jakies praktyczne znaczenie w sprawie zadowolenia serbów. Jest niebezpieczeństwo, że przeciwnie, pobudzi ich do nierozważnych kroków w żadnym razie zaś nie powstrzyma.

— Czy czytał pan dzisiejszy telegram z Londynu? Opinja angielska wyraża obawę, że objawy uczuć rosyjskich względem Serbji poważnie zagrażają pokojowi europejskiemu? — Właśnie o to mi chodzi. Wojna Serbji z Austrią byłaby tylko początkiem, a koniec tych powikłań jest nieprzewidywalny i bardzo łatwo

Robert Hugh Benson.

KONIEC ŚWIATA.

Przetłumacz z angielskiego.

Sine pary zawisły na kształt obłoków pod mozaikowym sklepieniem kościoła, nad olbrzymimi pilastrami, pomiędzy którymi polyskiwały złote światły siedmiu lamp, planujących dołgi dachowim konfesji. Marmurowe posąg, obrów młodości okiem sklepienia, tłum ludzi, śpiew zagłuszony, wianem nieustannie „*evangel*” wiodłemi dźwięk trąb srebrnych, napływający zapach kwiatów i kadzi, palące oddechy ludzi, wszystko składało się na uczczenie Wikarjusza Chrystusowego, widomego znaku pomiędzy niebem a ziemią, wszystko zdawało się kłębować Percy napojem rozpalającym i podniecającym, na razie, oślepiającym i otwierającym nowe wizji sfery, ogłuszającym, by na nowe nawoływania rolnictwa uszy, w duszy rozrzucając zrozumienie i wrażeń przepaści. Było to rozwiązanie problemu życia, odmienne od tego, które stał dając.

Oba miasta świętego Augustyna stały otworem przed zrozumieniem, którego Percy: jedno samorządzące

się i wystarczające samo sobie, Marxa i Herve'go, socjalistów, materialistów bal hedonistów, na których czele stanął Felsenburgh; drugie tworzyli Stwórcy, wolą Jego, Opatrzności. Odkupieniem rządzone, kierowane do Jemu wiadomych celów zaziemiach. Trzeba było wybierać pomiędzy tem a tamtem, Janem i Julianem, Wikariuszem Chrystusa na ziemi i tamtym, malującym samego Boga. Percy poczuł, że mu się serce spazmatycznie ścisła. Dokonał wyboru.

Ceremonie rozwijały się dalej; w głębi bazyliki z całym swym, wielkimi uświęconym, arcyministrami sztuki w niezmierzonym pięknie formy ujętym przepięknie.

Od transeptów, dokoła konfesji, w głąb za ołtarz, ku stolicy Piotrowej, puste miejsce utrzymywane było przez zbrojne strażę, poza którą tłoczyły się głowy widzów, twarze blade, zniecierpliwione w natężeniu zachwytu i ciekawości. Puste to miejsce zarezerwowano dla zdetronizowanych królów i książąt krwi. Po dwóch, po trzech najwyżej, stało w otoczeniu papopli odpowiednich i znaków swego rodu, osamotnionych pomiędzy stolicą Piotrową a wypełniającym nawy kościelne studentycznym tłumem. Stali przytykli wieków ubiegłych, porządków społecznych zmienionych doszczętnie, męgowie i niewiasty co nie straciły wiary w Najwyższego Rządcę świata, z którego pomazańców się uważali.

Pasterze bez owczarni, wodze bez wojki, królowie i królowe bez poddanych, zdala od gardzących niemim tłum, berta swe i korony składowali przed Panem.

W czasie mszy królowie zbliżyli się do ołtarza, okrzyki go, z odkrytymi głowami, cisi, poważni, smutni. Król angielski, wrocony do godności „*Fidei Defensor*”, stanął po za królem hiszpańskim i za cesarzem austriackim, którzy wytrwali do końca, w roli „obrońców wiary”. Starzec płakał z rozrzewnienia, jak Szymon, gdy ujrzał zbawienie. Cesarz austriacki dwa razy podał Papieżowi *lavabo*. Cesarz niemiecki, który nawrócenie, swe opłacił stratą tronu, nie chciał korzystać z ustanowionego na swą rzecz przywileju, kłękając na poduszce. Szmer wypielniące kościelne nawy, zmilkły, białe palce Papieża podnosiły Hostję, z serc skruszonych płynęły modlitwy, z oczu lzy ciche i Ten, co krew swą dla zbawienia świata przelał na Golgoecie, wstawał się musiał do Ojca na Niebieskich, za tą garstką wiernych, strudzonych na jednym punkcie globu, jak rozbitki wśród fal, nienawistną na morzu bezdennej pogardy.

Percy nie wycapał jeszcze po długich i męczących ceremoniach w bazylice, gdy drzwi jego pokoju rozwarły się z trzaskiem. Kardynał Martin wpadł wzburzony,

— Ojciec Franklin! — wołał zniepokojonym głosem — straszna nadeszła wiadomość! Felsenburgh mianowany prezydentem zjednoczonych stanów Europy.

II.

Późno dnia tego Percy wrócił do siebie. Przez długie godziny pracował z kardynałem, otwierając listy i depesze, wypadające z elektrycznego aparatu. Dwa razy po południu zwozano kardynała do Papieża, raz do kardynała do Kwirynału.

Wiadomość była aż nadto prawdziwa.

Felsenburgh przyjął godność, na którą zresztą liczył, do której gruntu przygotował wybornie, wszystkie inne propozycje odrzucając.

Percy rozumiał niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi, z tego ultrademokratycznego zbiegu rzeczy: socjalizm w ręku niezwykłe zdolnego, niezwykła władza i niezwykła siła pociągająca obdarzonego człowieka. Kombinacja jedyna w swoim rodzaju, dwóch najsilniejszych typów rządu.

Ciekawo było rzeczą, jak świat przyjął tak doniosłą wieść? Wszak, z właściwym sobie entuzjazmem, Ameryka z wahaniem i niedowierzaniem pewnem, ale Ameryka w nowym rzeczy układzie, wyrażoną była z zachwycem, na której się wazyły losy świata.

Poza ciasnym horyzontem Rzymu, rozniósł się olbrzymia, tajemnicza potęga, — że wroga, o tem

Percy Franklin nie wątpił. Wobec niej Rzym zdał mu się kartonową twierdzą. O jej zagładzie Percy nie wątpił, nie wiedział tylko, w jakie zagłada przebieczie sięformy.

We własną wpatrywał się duszę, jak lekarz wobec zarazy, badając własnego organizmu symptomy. Było poniekąd moralnym wytychnieniem to oderwanie uwagi od olbrzymiej sceny świata i skupienie w obrębie jednego, ludzkiego serca. Teraz ksiądz Franklin, nie bał się już o swą wiarę. Wiedział, że się ostoi pokusom i zwątpieniom.

Odkąd był w Rzymie, czuł wielkie, wewnętrzne ukojenie. Wywyższenie i uciecie dogmatu, symbole, zwyczaj, ceremonie, w których był wychowany i do których przywykł, uderzyły go tu skupioną, że tak rzecz można, wielkością, zwiastując w jeden snop uczucia i myśli, rozprzeczcie lub zaćmione zewnętrzni wpływami świata. Zasady w ogromie swym nieujęte, niedocieczone, często nawet pomijane, stały się jasne i niezbitne. Porównał dwie odmienne koncepcje życia: ze stanowiska ludzkiego, tak dziś wywyższonego *humanitaryzmu*, cierpienie było złem, nad umniejszeniem i zniesieniem którego pracować trzeba było ustawicznie, bez wytchnienia. Religja i nauka Chrystusowa przeciwnie, wywyższała cierpienie, czyniąc je zależne od widoków Opatrzności. Z jednego stanowiska widać było przedzę życia materialna, artystyczna,

intelektualna, zrozumiana, docieczona, zbadana, z drugiego z przedzą tą mieszano się wszędzie i zawsze coś niepochwytne, a nieoddzielne, nadprzyrodzonego, co samą treścią, było... Humanitaryzm ująłby Prawdę, jeśli ujął całość duszy ludzkiej i jej tęsknotami i aspiracjami. Chrystjanizm szanował ją wówczas nawet, gdy nie mógł za dawałnająco wyjaśnić. Dla księdza Percy katolicyzm przedstawiał absolutną, choć niedocieczone, pewność. On, Percy, dusza ludzka, mógł zostać potępionym, lecz to nie naruszał istnienia i wielkości Boga i jego Opatrzności rządów. On, Percy, mógł zmyslić postradać, lecz Jezus Chrystus był wcielonym Bogiem, świadczył sam siebie, przez śmierć swą i zmartwychwstanie, Papież zaś był jego przedstawicielem na ziemi. Wszystko to było niezbitą, niepodzielną pewnością, bez tej pewności świat i życie byłoby dla księdza Percy zmorem senną. A że się dokoła pewnością tych wily zagadnienia i trudności, to i cóż? Wiarę jest raczej, moralnym niż intelektualnym stanem działaniem ducha świętego. Jest ona wewnętrzny wyraz człowieka i zarazem historycznym faktem. Czekaj wierzy nie dla tego, by dotknąć i widział, lecz widzi dopiero, gdy wierzy, a uznawszy fakty spirytualne, polega na autorytecie Kościoła, strzegącego nienaruszalności przekazanych sobie wierzeń. (D. C. N.)

Rosja, jak oni, może być wciągnięta do zafargu. Byłoby to ewentualnie skutki protestu Rosji.

— Jakiego protestu? — Na konferencji międzynarodowej. — Nie. Prywatnego. Rosja nie zgadza się na konferencję. Sytuacja przedstawia się w ten sposób, że Rosja może zgodzić się na konferencję tylko po warunkach, aby kwestia była postawiona na niej w całej rozciągłości, a więc tak połączenia Bośni, jak kompensaty Serbji i Czarnogóry. Alieci wobec tego, iż Austria i Niemcy wystąpią przeciwko temu, Rosja ewentualnie z konferencji się wycofa. Można przypuszczać, że cała ta akcja pociegnie ustąpienie Izwołskiego z zajmowanego przezeń stanowiska. Minister padnie, jako ofiara kwestii.

— Jak jest zdanie pana co do Izwołskiego?

— Człowiek ten niewątpliwie ma za sobą zasługi, między innemi to, że przy nim nastąpiło porozumienie Rosji z Anglią. A w tem, że Anglia działa wspólnie z Rosją, jedyną nadzieją, iż konflikt będzie zażegnany. Ze swojej strony uważałem, że wojna pomiędzy Rosją, a Austrią byłaby nieszczytnie dla słowiańszczyzny, gdyż pociągnęłaby zniszczenie słowian jak z jednej, tak z drugiej strony. Byłoby to woda na młyn Niemiec.

— A my, polacy?

— My polacy nie mamy decydującego głosu i nie możemy wpływać na takie, lub inne postępowanie mocarstw zainteresowanych. Sytuacja nasza jest drażliwsza od pozycji rosyjskiego społeczeństwa, bo dla nich nie ma w polityce różnic zasadniczych pomiędzy Niemcami a Austrią, gdy dla nas różnica ta istnieje z natury rzeczy. W każdym razie naszym obowiązkiem jest wpłynąć na wytworzenie w Austrii najpóźniej w przyszłości, a zapewne przeważającą, wolaści politycznej, swobody religijnej, jako też różnic kulturowej i ekonomicznej, gdyż dotychczas postępowanie rządu austriackiego w tej mierze nie wzbudza sympatii do niej wśród słowian w ogólności, a serbów w szczególności.

— To ostatnie zdanie pańskie uważam za szczególnie cenne i miodrodajne.

Na tem skończyliśmy z posłem Babińskim i tak nieco przydługą pogawędkę.

I. I.

NOWY PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Jak donosi z New-Yorku Ag. Petersburska, na prezydenta Stanów obrano znaczną większość głosów Taft'a.

Koło Polskie, a sprawa słowiańska.

Powściągliwość, jaką Koło Polskie wykazało w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny, daje powód petersburskiemu „Słownu“ do wypowiedzenia następujących charakterystycznych uwag:

„Stosunek prasy polskiej względem aneksji tłumaczy się po części obecnem, stosunkowo korzystnym położeniem polaków w Austrii, po części zaś uczuciami, jakie budzi wśród nich polityka rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Na ogół prasa warszawska spogląda na rzecz z punktu widzenia Kramarza; im więcej słowian w Austro-Węgrzech, tem trwalsze podstawy pozyskują tam interesy słowiańskie. Myślność tego poglądu wypływa z subiektywności, jeśli można się tak wyrazić, przejściowej wartości wzbudzających go motywów.

Z istniejących, lecz bynajmniej nie wiecznych narodowościowo-politycznych konfliktów w państwie Habsburgów, wyprowadza się optymistyczne wnioski co do dalszego rozwoju wpływów słowiańskich w Austro-Węgrzech.

Niemcy, rzecz prosta, patrzą na przyszłość pod przeciwnym kątem widzenia, gdyż inaczej nie polowałyby tak ochotnie na ziemie słowiańskie. Teraz jednak, zdaje się, iż między polakami powstaje wątpliwość co do zajętej przez nich pozycji. W tem znaczeniu zasługuje na uwagę deklaracja, złożona przez jednego z wybitniejszych członków Koła polskiego.

Zgodnie z deklaracją, Koło bezwarunkowo wspiera Serbji w jej walce samoobrony narodowej, przymusowo jednak zachowuje milczenie w tej kwestii w Dumie Państwowej, z powodu, że nie rozporządza realną siłą dla poparcia uprawnionych żądań Serbji. Zdaniem członka Koła, głos polaków w Dumie Państwowej „jest tak słaby, że zaledwie niewiele dodać może do powszechnego choru głosów, bezwzględnie jaknajlepiej dla Serbji usposobionych“. Ktoż—mówi on—jeśli nie my, polacy, silniej wspierać może cierpienia uciskanej narodowości, bohaterko walczącej o należne jej prawa. My jednak w równym stopniu nie możemy pomóc Serbji, jak i samym sobie.

Serboom bezwzględnie przyjemnie będzie się dowiedzieć, że kierująca warstwą społeczeństwa polskiego w Rosji podzielała znaczenie czynności im znieważa, że społeczeństwo rosyjskie zaledwie zadowolili się tą

formą, w jakiej polacy wyrażają swe współczucie. W danym wypadku Koły Polskie popełnia ten sam błąd, co prasa polska: rozpatruje kwestię ogólnosłowiańską z punktu widzenia ogólnosłowiańskiego, a nie z punktu polskiego widzenia na chwilę bieżącą.

Zamierzając zachować milczenie w kwestii tej w Dumie, polacy odwołują się do społeczeństwa rosyjskiego, a to, jak już niejednokrotnie mówiliśmy, jest całkiem fałszywą taktiką, dyktowaną nie przez niezmienne przyczyny, lecz wypadkowo i często osobiste wnioski.

Nie należy przecież zapominać, że wszystkie najgłośniejsze zagadnienia życia rosyjskiego, a w tej liczbie i polskiego, napotykały w obecnych warunkach niezwalczono przeszkody w urzeczywistnianiu się. Zaliż wynika z tego, że rosyjskie społeczeństwo postępuje winno „zachowywać milczenie“ w tych sprawach na tej zasadzie, że najgłośniejsze jego pragnienia nie mogą być zaspokojone? Wszyscy zjemy dla przyszłości, pracujemy dla dnia jutrzejszego, z ciężką samowiedzą, że dziś jesteśmy słabi i bezzinni, z wiarą jednak w konieczne zwycięstwo swej sprawy. I ta wiara właśnie pobudza naszą energię i pozwala nam zapomnieć o ośzawowej bezsilności i skłania nas do łączenia się ze wszystkimi, czyż wzrok zasmucony jest teraźniejszością i zwrócony ku przyszłości.

Alie jeśli postępowe sfery społeczeństwa rosyjskiego nie odwracają się od sprawy polskiej i nie zapominają o niej, to i polacy ze swej strony nie powinni być z siebie, lecz iść ręką w rękę ze społeczeństwem rosyjskiem wszędzie, gdzie sympatie ich i dążności są wspólne. Im silniej zjednoczy się Koło polskie ze społeczeństwem rosyjskiem, tem trudniej będzie odłączyć sprawę polską od ogółu zadań, jakich wymaga odrodzenie wspólnej sprawy. Winni przynajmniej się tak myśleć przedstawiciele narodu polskiego w Dumie, jeśli pragną, by głos ich nie zataczał się w „powszechnym chorze głosów“. Sam jeden — istotnie zatacza się i głucho; zgodny z powszechnym chórem, wzmacnia jego dźwięk, zachowując w zupełności swą własną odrębność.

Do wszystkiego, cośmy powiedzieli, należy dodać, że w kwestiach ogólnosłowiańskich głos polaków, najcięższego po rosnącym narodu słowiańskim, może rozlegać się głośno i wyraźnie, nawet wówczas, gdy dźwięcy oddzielnie i sam w sobie. Dlatego też, powtarzamy, niezrozumiałem jest dla nas, czemu Koło polskie zmniejsza znaczenie i siłę swego głosu tam, gdzie słuchają go z głęboką i pilną uwagą? Zali Koło zapominało o swej wyjątkowo-honorowej roli podczas letniego Zjazdu słowiańskiego w Pradze?

SAMORZĄD W KRÓLESTWIE.

Niektóre pisma doniosły, że rząd uważa za jeden z najpilniejszych projekt prawa o samorządzie w Królestwie Polskiem.

Wiadomość ta jest niedokładna, gdyż według informacji „Kurjera Warszawskiego“ projekt samorządu miejscowego w Królestwie Polskiem nie jest jeszcze gotów i będzie wniesiony do Dumy dopiero po Nowym Roku.

Otwarcie szkół.

W „Warsz. Dniwniku“ czytamy:

„Dnia 14 października wydałem odezwę do społeczeństwa polskiego, wzywając je, aby dopomógł do przerwania szerzącego się bojkotu miejscowej szkoły rosyjskiej. Jakby odpowiadając na to, pewne pisma polskie tego samego wieczora, inne zaś później, oświadczyły, że społeczeństwo nie może zapobiedz zemu, że jest pozbawione siły i postawione w pozycji bez wyjścia.

Widząc w tem oświadczeniu smutny fakt uchylenia się od żądanej w interesie samego społeczeństwa pomocy, zmuszony byłem uciec się do ostatecznych środków represji administracyjnej, w której możliwości część społeczeństwa widocznie nie wierzyła, jeszcze nawet po odczytaniu mej odezw. Dnia następnego 16 szkół średnich w Warszawie zostało zamkniętych.

„Dn. 19 października jednej z deputacji polskich, która stawiała się u mnie z prośbą o jak najszybsze otwarcie szkół, poleciłem odpowiedzieć, że dopóki społeczeństwo przez usta swych przywódców politycznych nie będzie miało odwagi jawnie potępić bojkotu szkoły państwowej bez względu na formy jego objawów, dotąd nie może być mowy o zadośćuczynieniu prośbie.

„Wczoraj w miejscowych gazetach polskich została ogłoszona w imieniu wszystkich jawnych polskich stronnictw politycznych odezwa, potępiająca bojkot w każdej formie i w każdej dziedzinie.

„Witając ten akt wybitny jako niezbyt dowód tryumfu trzeźwej myśli politycznej społeczeństwa polskiego nad resztkami gasnącej wiary w samowolę, jednocześnie przypominam, że od dnia wczorajszego młodzież, pragnąc uczyć się we wszystkich państwach, pozyskała nową gwa-

rancję swojej fizycznej i moralnej niełaski, daleko trwalszą, aniżeli zarządzenia policyjne lub ogólne represje surowe. Ta nowa gwarancja będzie obecnie obroną, rękoma samego społeczeństwa.

„Wobec takiego obrotu rzeczy już dzisiaj wydawałem rozporządzenie w sprawie otwarcia wszystkich zamkniętych w Warszawie uczelni polskich.

„Warszawa, d. 2 listopada 1907 r. „General-gubernator warszawski, general-adjudant Skalon“.

Z chwili.

— Dnia 19 października profesor uniwersytetu belgradzkiego, Ko z i t i c, odczytał referat o wypadkach bałkańskich w Klubie październikowców w Moskwie.

— Towarzystwo odrodzenia Słowian w Moskwie postanowiło komentować prof. Czudowa do Petersburga w celu zaproszenia Maklakowa, Rodicowa i innych członków Dumy Państwowej do wypowiedzenia odczytów w sprawach bałkańskich.

— Departament policyi poleca gubernatorowi, aby nie wydawał nowych pozwoleń na otwieranie bibliotek publicznych i czytelni w siolach i wioskach.

— Gaz. „Riecz“ donosi, iż w związku z ostatnią podróżą Bekmana, general-gubernatora Finlandji pozostaje kwestja jego dymisji. Głos publiczny wskazuje na jego zastępcę Zejina, dotychczasowego pomocnika, na którego korzyść prowadzi usilną agitację koło „Bobrikowców“, oraz gazeta „Nowoje Wremia“. Krom tego wspomnianą jest również kandydatura general-lejtenanta Olchowskiego.

Rzecz prosta, iż skutkiem takiej zmiany osób nastąpi również ostra zmiana kierunku w polityce, co, jak się należy spodziewać, nie wyjdzie na korzyść Finlandji.

— Pod naciskiem prób i przedstawień Rady profesorskiej uniwersytetu petersburskiego, profesor Borman zgodził się pozostać na stanowisku rektora tegoż uniwersytetu.

— Redaktor gazety „Wieszczy“ Taburno za naruszenie jednego z punktów postanowień obowiązujących, wydanych przez naczelnika miasta d. 2 czerwca 1907 r., został skazany przez tegoż naczelnika miasta Petersburga na grzywnę w ilości 1,000 rubli.

— W Odesie 18 młodych żydów, ażeby uzyskać prawo wstępu do uniwersytetu, przyjęło mahometanizm. Wypadek ten prasa żydowska podaje ostrej krytyce i zaznacza, iż w ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki odstępowania od religii żydowskiej.

— Gaz. „Russkoje Slovo“ donosi, iż we Władywostoku świeżo powstał i zwłógl cukrowy. W wielu sklepach większych zabrakło cukru, inne sprzedają pojedynczym nabywcom nie więcej, niż po 2-3 funty jednorazowo.

— W ciągu dwóch tygodni, cena cukru podniosła się o 30 kop. na funcie. Z wielu miejsc kraju Ussuryjskiego nadchodzi również wiadomości o głodzie cukrowym.

— Niedawno w pociągu towarowym, jadącym z Wołokamska do Moskwy, doszło do nagłego pomieszania zmysłów maszynista pociągu.

Nie bacząc na sygnały słacyjne, przebiegł on w silnym pedzie 80 wiorst, niedając się pobudzać pomocnikowi swemu, owszem uśmiał się go żrucić z parowozu. Wreszcie pomyśliwszy pomocnik, że załóż, iż pociąg widzi na linję ślepa i tem znieśli obłąkanego do natychmiastowego zatrzymania pociągu.

Znaczenie przystani na Niemnie.

Urządzenie przystani, a raczej giedy drzewa na Niemnie, zarówno jak przekopanie kanału Windawskiego, mającego połączyć nas z rynkami światowemi, pomimo doniosłego znaczenia i olbrzymiej korzyści, jaka wynikałaby z praktycznego urzeczywistnienia tych projektów, pozostawało dotychczas w sferze dalekich tylko mrzonek.

Nasi przemysłowcy i kupcy drzewa poruszali tę kwestję nieraz i zaznaczali, że mając zapewnione miejsce dla złożenia swych zapasów drzewa na zime nad granicą pruską, lub chociażby w jej bliższości, nie byłoby zmuszani do zbyt śpiesznego realizowania towaru swego z chwilą zawiezienia żeglugi i zgadzania się na warunki, stawiane przez odbiorców pruskich, korzystających z nastania mrozów i skupujących od naszych kupców drzewo po cenach bajecznie niskich, ponieważ ich ostatni nie mają nadziei, by trwały ich dostawy się na rynku pruskim, a boją się właśnie, by nie zamarzyły w drodze przed dojściem do miejsc przeznaczenia.

Wobec tak wytworzonych warunków, niema nie dziwnego, że nasz przemysł drzewny podupadł znacznie ostatnimi czasy, a ceny zmniejszyły się zarówno na materiał surowy, jak i na drzewo obrabiane.

Oczywiście, dopóki sprawę tę poruszały poszczególne tylko osoby, pozostawała ona „głosem wołającego na puszczy“. Teraz zaś, gdy tutejsi kupcy drzewa zjednoczyli się i zorganizowali własną radę, troszczącą się o ich potrzeby i rozwój tej dziedziny przemysłu, kwestja ta jest w drodze do urzeczywistnienia.

Jak słyszeliśmy, z rozporządzenia okręgu komunikacji zorganizowano specjalną komisję, w celu wszechstronnego omówienia kwestji urządzenia przystani drzewnej na Niemnie i niezbędnych na to wydatków, z uwzględnieniem warunków danych miejscowości, nadających się do jej budowy i zapewniających zastrzykiwanie się tam materiałów drzewa, nagromadzonych w olbrzymiej ilości na naszej granicy pruskiej, w czasie zawiezienia żeglugi.

Urządzenie przystani na Niemnie nie tylko ostatecznie zmieniło rynek drzewa w Królestwie, Kłajpedzie i Tyłży, lecz poza tem miało by jeszcze ważne znaczenie, że wszelkich tranza-

kcyj dokonywano by na terytorjum naszym i w kraju pozostawałoby wiele milionów.

Za najodpowiedniejsze miejsce dla urządzenia giedy drzewa, komisja uznała wybrzoże w pobliżu Jurbojga; zdaniem naszym, lepszego też i bliższego granicy zachodniej miejsca wybrać komisja nie mogła, ponieważ w ten sposób wzrosłoby handel i zwiększył się ludność tego miasteczka i utworzony został własny rynek drzewa, a od nas dostrój jego załóżą będą rynki zachodnio-europejskie.

Zasadniczą decyzją w sprawie tej załóżą będzie od uchwały rady okręgu komunikacji, która odbyć się ma wkrótce i rozstrzygnie o losach naszego przemysłu drzewnego.

T. P. G.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we czwartek — św. Ignacego B. jutro — św. św. Rafała i Feliksa.

— Kronika kościelna. Dnia 24 b. m., t. j. w piątek, jako w doroczną uroczystość św. Rafała Archaniola, w kościele św. Rafała (po-Pijarskim) odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

W kościele św. Piotra i Pawła, przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego, odbędzie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, o godz. 7 rano, prymaria z odpisaniem suplikacji, a o godz. 10 wotywa z odmówieniem litanii do Serca Pana Jezusa.

W kaplicy Pana Jezusa na Skale, przy kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim), o godz. 9 rano odbędzie się uroczysta wotywa z udzieleniem obecnym pacyfikatu rolikwarzem.

— Dnia zaś 25, 26 i 27 b. m., t. j. w sobotę, niedzielę i poniedziałek w kościele św. Rafała (po-Pijarskim) odbędzie się solenne 40-godzinne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Obliczenie litewskie. W d. 19 października, o godzinie 9 rano, zgodnie z rozporządzeniem administratora diecezji wileńskiej, ks. kanonika Michalkowicza, były wygłoszone kazania w języku litewskim w Katedrze i w ośmiu parafialnych kościołach wileńskich, nie rachując kościoła św. Mikołaja, gdzie już od kilku lat wygłaszane są kazania w języku litewskim. Podług obliczenia „Viltis“, ilość słuchaczy kazania litewskich w niedzielę w dniu 19 października była w przybliżeniu następująca: w kościołach: Katedralnym osb 600, Wszystkich Świętych 600, Ostrobramskim 400, św. Jakóba 250, po-Bernardynskim 200, św. Rafała 200, św. Piotra i Pawła 150, św. Ducha 130 i św. Jana 70. Ogółem 2,600.

— Dalszy ciąg. W d. 29 października, o godzinie 8 wieczorem, w Sali Zarządu miejskiego odbędzie się dalszy ciąg nadzwyczajnego posiedzenia Cesarzowskiego Towarzystwa Lokalskiego Wileńskiego, w kwestji walki z cholera, według opracowanego i uprzednio rozstrąconego wszystkimi lekarzom m. Wilna programu.

Wszystcy lekarze m. Wilna przesiadają się o przybycie na zebranie. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— Z gimnazjum Prozorowej. Dnia 19 października przeprowadzono zostały wybory komitetu rodzicielskiego w gimnazjum żeńskim Prozorowej.

Przez tajne balotowanie większością głosów wybrani zostali: prezes p. Sokół i jego zastępca p. I. Kramnik. Członkowie komitetu wybrani zostali tylko w niektórych klasach, z powodu nieprzybycia na zebranie przepisanej liczby rodziców.

— Ze Stow. Sług św. Zyty. Działalność i rozwój Stowarzyszenia Sług św. Zyty, które obecnie liczy 6,705 członków, niewątpliwie dobrze jest znane naszemu ogółowi. Obecnie mamy do zanotowania wzorową prawnię, zorganizowaną przez Zarząd dla swoich członków, która pod względem urządzeń wewnętrznych nie ustępuje w ničem do rodzaju pralniom zagranicą. Bezpośrednie kierownictwo objęła p. Józefa Lubieńska.

Należałoby przypuścić, że ta jedyna wzorowa pralnia, utrzymywana kosztem dużych wysiłków ze strony Stowarzyszenia, znajdzie czynne poparcie wśród naszego ogółu—krynącym główną kierowniczką, p. Karoliną Maczyńską, ma poważne wątpliwości, czy uda się prowadzić w dalszym ciągu pralnię w dotychczasowych warunkach.

Nie wątpimy, że zainteresowani wezmą to pod uwagę i żywiej zainteresują się rozwojem tej pożądaney instytucji.

— Teatr polski. We czwartek dnia 23 b. m. w Sali miejskiej ulubieni przez naszą publiczność „Ułani księcia Józefa“. W piątek, teatr nasz wystawia świetną w treści, komedję „Szkoła“, która w zeszłym sezonie z zaskakującym powodzeniem długo utrzymywała się na repertuarze, a wznowiona zostaje na życzenie autora, p. Zygmunta Kaweckiego, specjalnie na to przedstawienie przybyłego z Podola... Rola ucznia Arleńskiego odegra po raz pierwszy p. Osterwa. W sobotę w Sali miejskiej po raz drugi — Wincentego Rapackiego „Bogusławski i jego scena“, bardzo efektowna sztuka ta niewątpliwie zyska stałe powodzenie. W niedzielę, o godz. 2 po południu po cenach o połowę niższych odznaczających się węgą i szczerym humorem komedja Al. hr. Fredry „Damy i huzary“, wieczorem o godz. 8 dane będą „Podpory społeczeństwa“, H. Ibsena.

— Benefis Józefa Poptawskiego. Jedną z najpiękniejszych sztuk w literaturze świata p. t. „Ponad wodami“ rozpoczyna się w naszym teatrze sezon benefisowy; a mianowicie, we wtorek,

dnia 28 października w Teatrze miejskim na benefis głównego reżysera naszej sceny będzie odegrana ta perla nowoczesnej literatury. Wspaniały popis będą mieli pan Morska, benefisant, jak nimmiej p. Rożańska, Rychełowski i Ryll. Jesteśmy pewni, że publiczność gromnie popieszy na benefis tak cenionego i lubianego artysty i reżysera.

— Lutnia wileńska w nadchodzącą niedzielę 26 (8) października, urządza wieczór, poświęcony pamięci zmarłej piosenki naszej, Deotymy. Ustalony został ostateczny program: oprócz odczytu możliwie wyczerpującego, odegrany zostanie bardzo efektowny prolog z „Wandy“. Wieczór uzupełnią liczne deklaracje, między innemi fragment z poematu „Sobieski pod Wiedniem“ oraz „Symfonia życia“, rzeź sceniczna, napisana przez Deotymę z okazji jubileuszu Beethovana. W czasie otwarcia „Symfonji życia“, za sceną graną będzie płyta symfonia Beethovana (c-mol).

W sobotę 1 listopada, odbędzie się IV wieczór literacko-dramatyczny. Program wieczora wypełnia: 1) odczyt „O twórczości Żuławskiego“; 2) Prolog w 1 ak. J. Żuławskiego; 3) deklaracje i 4) „Jak liście z drzew stracone“, obraz dramatyczny J. Łady.

W niedzielę 2 listopada, wieczór koncertowy, z udziałem p. Wandy Bohusiewiczówny.

Repertuar nadal zapowiada „Borut“, sztukę Grabowskiego i „Przed słońcem“, komedję Zaleskiego.

— Nowy klub. Klub „młośników sztuki muzyczno-dramatycznej“, o założeniu którego już dawno pisali, zaczęli wkrótce, jak się dowiadujemy, funkcjonować.

Statut klubu, przedstawiony do legalizowania, jak wiadomo, aprobaty gubernatora, d. 25 września, nie uzyskał.

Obecnie założyciele zmienili pewno paragrafy statutu i przedstawili go ponownie do zatwierdzenia, które ma podobno w tych dniach nastąpić.

Po zatwierdzeniu statutu zwołano będzie zebranie członków-założycieli, po którym niezwłocznie nastąpi otwarcie klubu.

— Z kroniki towarzyskiej. Donosi nam z Petersburga, że dnia 18 b. m. w Petersburgu odbyły się zaręczenia p. Wincentego Chrzanozowskiego, syna Edwarda, właściciela dóbr z gubernji lubelskiej, oraz małżonki jego Marii z Kleńskich z p. Marią Kozieł-Poklewską, córką członka Rady Państwa J. E. Wincentego Kozieł-Poklewskiego i Marii z Colonna-Hattowskich.

— Podwieczorki pańskie. Gdyby nie było ich w ubiegłym sezonie zimowym — należałoby je stworzyć.

Nie mieliśmy się bowiem z prawdą, gdy powiemy, że wszystkie podwieczorki pańskie (a było ich siódem) zdobyły sobie sympatie sfer towarzyskich naszego miasta.

Na liczne więc zapytania i formalne interpelacje pod adresem głównej, a dojdą niestrudzonej organizatorki p. Jany Palewiczówny mamy oczekiwaną odpowiedź w postaci nowego podwieczorku, który rozpocznie drugi cykl zabaw, nie ustępujących poprzednim ani w milej swobodzie, ani we wdzięcznej prostocie. Podwieczorkowiczom będzie przyszyty znany kwartet solistów od Żorża, Prawdopodobnie, ku końcowi przewiną się improwizowane tańce.

Trudno gospodyni łaskawie przyjąć panie: Anna Borkiewiczowa, Janina Palewiczówna, Ludwika Huszcza, Helena Kłotowska, Jadwiga Leszczyńska i Bolesława Romerowa.

Paniowie: Konrad Huszcza, Witold Naruszewicz, Bolesław Römer, Jerzy Rouek, Józef Ignacy Parczewski i Leon Smorok.

Panny: Jadwiga Polityńska, Zofia Borkiewiczówna, Jadwiga Borkowska, Helena Czychowska, Maria Czychowska, Zofia Dembowska, Maryla Dembowska, Janina Donarowiczówna, Janina i Teresa Falkowska, Eugenja i Zofia Frimmon, Mila Gnatowska, Wincenta Hurczyówna, Janina Jęzka, Roma Jaroszyńska, Alina i Janina Naruszewicz, Irena Odyńce, Halina Polomska, Janina Rouek, Nina Staniłowiczówna, Janina Sumorokówna, Lilia Szejnman, Róża Szarska, Krystyna Umiasłowska, Helena Witaszewska, Halina Wołoszanka i Anna Żubowiczówna.

Miejsce podwieczorku: salony Klubu szlacheckiego.

Data: 25 października o g. 5 po południu.

— Walne zgromadzenie. Naznaczone na dzień 20 października walne zgromadzenie opłacających podatek na utrzymanie szkoły handlowej i komercyjnej, nie odbyło się z powodu niestawienia się dostatecznej liczby osób. Powtórne zebranie naznaczone jest na d. 3 listopada o godz. 8 i pół wieczorem.

Zebranie to będzie uważane za ostateczne i wszystkie sprawy i wybory będą rozstrzygnięte, niezależnie od liczby obecnych członków.

— Urządzenia miejskie. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż dzielnica, położona w pobliżu warsztatów kolejowych jest pozbawiona dostatecznego oświetlenia, oraz nie posiada ani jednego posterunku policyjnego.

Nasz magistrat powinien zwrócić na to uwagę i przedsięwziąć środki, aby zabezpieczyć mieszkańców tej dzielnicy od mogących się wydarzyć smutnych wypadków.

— Sprawa strejku kolejowego. W roli oskarżonych w sprawie strejku na kolei Poleskiej, którą Izba sądowa będzie rozpoznawać w dniu 25 listopada, będzie uczestniczyć 18 osób.

Świadków wezwano 77.

— Falszyfikacja medykamentów. Wkrótce wileński sąd okręgowy będzie rozpoznawał sprawę falszyfikowania środków leczniczych. Jeden z oskarżonych znajduje się w więzieniu gubernialnym, reszta zaś została uwolniona po złożeniu kaucji. Oskarżenie zarzuca im rozporządzanie w Wilnie rozmaitych medykamentów, rzekomo zagranicznych, wód mineralnych znanego krouu „Me-

tamorfoza“ i innych. Arosławowi w sprawie dokonano r. z. w hotelu „Jutrka“ o czym pisaliśmy w swoim czasie. Izba leżona tam 14 pud. rozmaitych fałszyfikatów.

— „Eden“. Pod taką nazwą grupa przedsiębiorców—polaków, urządziła dom p. Gruźewskiego, przy ul. Wileńskiej, kinematograf. Na całość składają się duża sala, w której odbywają się projekcje kinematograficzne, bufet, foyer—wszystko z wielkimi staraniami urządzone. Lokal sprawia dodatnie wrażenie. Aparat najnowszej konstrukcji otwiera obrazy bardzo dokładnie.

Przedstawienia odbywają się w dni powszednie od 5—11 godz., a w święta od 1—11 godz.

— To kilka obrazów, któreśmy oglądali onegdaj, świadcząc, iż „Eden“ posiadałby powodzenie wśród publiczności.

— Rozbiegający koń. We środę koło godziny 3 po poł., koń dorozwój Nr 282, spłoszony czemś koło składowi, podpadł w kierunku ul. Katedralnego, przyczem dorozwój, silnie uszkodzony, a koń ze strachu namni zaprzęgu został zatrzymany na chodniku koło pomnika Katarzyny.

Przytem została silnie pocięta końka kobieta, którą odwieziono następnego dnia do szpitala.

Wagły zgon. Dnia 21 b. m., zmarł w domu pod Nr 12 przy ulicy Ładzińskiej, 50-letni Abram Nokin, handlarz, który zasłabł. Wezwane Pogotowie ratunkowe zawiadomieniem o śmierci chorego drogi wróciło. Ciało zmarłego dla obywateli oddawiono do prosektorjum szpitala doświadczonego.

— Skutkiem niedorozumu. Dnia 21 b. m., mieszkalka w domu Chwosza przy ul. Poleskiej, dwuletnia Serafina Ławinkowiczówna, córka stróża, pozostawiona samotnie w mieszkaniu napila się terpentyny, wskutek czego utraciła się. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy, a było już za późno.

— Pogotowie ratunkowe. Było czwarte dnia 21 b. m. w 10-u wypadkach, w których tranki na stacji Pogotowia.

— Przysięgli do Wilna. (Hotel Europejski): ks. Stanisław Włodek, Paszkiewicz, dr. Leonie Witorowa, dr. Włodek Plater-Zyberkowska, hr. Zofia Ka, ob. Zygmunt Chomiński, insp. tow. kolei, Daniel Obrebski, kup. Paweł Piniński.

(Grand Hotel): pułk. Władysław Toruński, ob. Kazimierz Dombrowski, por. Aleksander Szecherbakow, ob. Kwiryn Giedroyc, kup. Jan Czernyszew, ks. Dominik Modus.

Kronika Sądowa.

W WILNE.

Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała 16 października następujące sprawy polityczne:

